

Już tak nie możemy. Wstyd nam

LUBLIN Tak w uproszczeniu można streścić wczorajsze oświadczenie Teatru Andersena, który tłumaczy dziwiącym się mieszkańcom dlaczego chce opuścić swoją siedzibę na Starym Mieście

DOMINIK SMAGA

Niewielu lublińian rozumie nasz problem, bo przez dziesiątki lat próbowaliśmy tuszować, zaklejać i pokrywać problemy naszej siedziby – przyznaje teatr w oświadczeniu rozesłanym mediom. – Bardzo niewiele widziało, jak przez dziurawy dach przecieka woda lejąc się przez dwa piętra, jak nasi mali widzowie stoją na przerwie w kolejkach do toalety, jak wycią-

gają szyje by zobaczyć, co dzieje się na scenie, kiedy jakiś większy kolega siadł w rzędzie przed.

Teatr Andersena od 63 lat działa w pomieszczeniach klasztoru oo. dominikanów.

– Pracownicy przez całą jego historię siedzą w biurach bez okien, z odpadającym od wilgoci tynkiem – czytamy w oświadczeniu, w którym ekipa przypomina, że na 168 miejsc na widowni przypada jedna umywalka. Że brakuje

odpowiedniej wentylacji, a niepełnosprawne dzieci trzeba wnosić na wózkach. – Jednocześnie cały budynek, z wyjątkiem sali widowiskowej, nigdy nie był przystosowany pod względem przepisów BHP i przeciwpożarowych.

Ratusz zapowiada, że jeszcze wcześniej poprawi stan obecnej siedziby, wcześniej jednak chce uzyskać od straży pożarnej zgodę na odstępstwa od wymogów dotyczących drogi pożarowej,

której wąskim gardłem (za wąskim dla wozów bojowych) jest brama wjazdowa (na zdjęciu) na podwórko - o nieuregulowanym stanie prawnym.

Równocześnie trwają prace przy zmianie projektu adaptacji budynku Domu Kolejarza na nową siedzibę Andersena. Pierwotna wersja wiązałaby się z kosztami prac zbyt dużymi, by udało się pozyskać na ich przeprowadzenie unijną dotację.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI (ARCHIWUM)